

Wrocław, 17 VIII 2023

Prof. dr hab. Dariusz Doliński

Wydział Psychologii we Wrocławiu

Uniwersytet SWPS

Recenzja rozprawy doktorskiej magister Ady Maksim

**„PREFERENCJA SPÓJNOŚCI I WIEK BADANYCH JAKO
MODERATORY SEKWENCYJNYCH TECHNIK WPŁYWU
SPOŁECZNEGO”,**

napisanej pod kierunkiem doktora habilitowanego Sławomira Śpiewaka,
profesora UJ

Kilka lat temu jeden z prominentnych polskich psychologów na zarzuty, że psychologowie badają w znakomitej większości przypadków studentów, odpowiadał, że nie widzi w tym problemu, bo przecież obecnie większość młodych ludzi studiuje. W zasadzie byłbym skłonny zgodzić się z taką konstatacją, ale tylko pod warunkiem, że „człowiek” to osoba w wieku 19-25 lat. Problem jednak w tym, że osoba starsza niż przedstawiciele tej grupa to także „człowiek”. Jeśli więc psychologia ma być nauką o człowieku, to musi badać ludzi w różnym wieku. Badacze technik wpływu społecznego często spełniają ten postulat, indagując ludzi, chodzących po miejskich chodnikach, parkowych alejach, czy robiących zakupy w centrach handlowych. Badają przez to ludzi w różnym wieku, bo przecież różni ludzie pojawiają się w tych miejscach. Badają, ale ... jednak wieku osób badanych nie traktują jako zmiennej niezależnej. Ada Maksim nie tylko zwraca na to uwagę, ale wręcz na

tym czynniku się koncentruje. I już sam ten fakt zasługuje na podkreślenie i jej dysertację czyni wielce wartościową i oryginalną. Oprócz tego, doktorantka koncentruje się w swoich rozważaniach teoretycznych, jak i uwzględnia w planach swoich eksperymentów cechę osobowości osób badanych (potrzebę spójności), co także jest rzadkie wśród badaczy wpływu społecznego i co w oczywisty sposób także w pełni zasługuje na pochwałę.

Recenzowana praca dotyczy determinant i mechanizmów skuteczności technik wpływu społecznego. W pierwszej, teoretyczno-przeglądowej, części Ada Maksim w sposób niezwykle kompetentny i systematyczny przedstawia dotychczasową literaturę psychologiczną poświęconą tym zagadnieniom. Muszę powiedzieć, że nie dostrzegłem w tej materii żadnego braku, nie została pominięta żadna ważna praca, opublikowana dotychczas w literaturze światowej. Ponieważ jednak recenzent „powinien coś znaleźć”, to pozwolę sobie na cztery bardzo drobne uwagi:

- (1) We wstępie do prezentacji techniki stopa w drzwiach Autorka przywołuje anegdotyczne zdarzenie z własnego życia. Wydaje mi się jednak, że jest to (dobry skądinąd) przykład na zastosowanie pewnego wariantu tej techniki, nazywanej techniką czterech ścian (*four walls technique*) albo, jak sama Autorka pisze w dalszej części pracy (str. 44), *continuing questions techniqe*. W wypadku tej techniki (lub też tego wariantu techniki stopy w drzwiach) niezbędne jest bowiem, by podmiot w odpowiedni sposób odpowiedział na zadane mu pytania, a prośba, związana ściśle z charakterem tych pytań pojawiła się zaraz po tym. Wtedy podmiot, jeśli chce być w zgodzie z odpowiedziami, których właśnie udzielił, powinien spełnić prośbę. W klasycznej technice stopa w drzwiach nie jest to konieczne.

- (2) Termin „alternatywa” jest bardzo często używany w sposób nieprawidłowy.

Alternatywa to dwie opcje, z których wybiera się jedną. To o czym Autorka pisze na stronie 21, to nie alternatywa, ale opcja alternatywna.

- (3) Opisując moje badania nad techniką karate Ada Maksim sugeruje, że w przeprowadzonym eksperymencie nie było klasycznych warunków kontrolnych. Oczywiście były. Jeśli jedna grupa otrzymuje kolejne dwie prośby, nazwijmy je A i B, a druga grupa te same prośby w kolejności B i A, to przecież w obu sytuacjach mamy do czynienia z sytuacją, w którym jakaś prośba (odpowiednio A w pierwszych warunkach i B w drugich warunkach) pojawia się jako pierwsza. Stanowi więc warunki kontrolne dla warunków, w których (ta sama prośba) pojawia się jako druga. Tak więc np. skuteczność techniki karate, w warunkach sekwencji A – B, oszacować można konfrontując uległość wobec prośby B w tej sekwencji z uległością wobec prośby B w warunkach sekwencji B – A, bo tu B pojawia się jako pierwsza (i z tej perspektywy nie jest istotne, że coś pojawia się po niej). Nie ma więc najmniejszego sensu wprowadzać do schematu badania jeszcze dwóch warunków, w których jest (odpowiednio) tylko prośba A oraz tylko prośba B.
- (4) Drobnny suplement: Moim zdaniem, bardzo dobrym argumentem na rzecz tezy, że niska piłka oparta jest na mechanizmie zaangażowania i konsekwencji wobec osoby (a nie określonej kwestii) jest eksperyment Konrada Maja, w którym pokazał on, że wspomniana technika całkowicie przestaje działać, gdy osoba w niedostatecznie grzeczny sposób wyjaśnia, że pierwotna, wielce korzystna, propozycja straciła swoją aktualność. Otóż wtedy, osoby badane nie czują się w żaden sposób zobligowane do kontynuowania swojego działania.

Część empiryczna pracy to prezentacja czterech badań. Od razu warto tu dodać, że były to eksperymenty terenowe. I tylko ktoś, kto kiedykolwiek taki eksperyment (nawet pojedynczy) przeprowadzał wie, jak bardzo takie badania są czaso- i pracochłonne. Jestem więc pełen podziwu, że doktorantka przeprowadziła całą ich serię.

Pierwszy ze wspomnianej serii eksperymentów dotyczy roli potrzeby spójności osób badanych w uleganiu przez nich prośbie, zastosowanej przy użyciu techniki niskiej piłki. Jest to oryginalny, pomysłowy, znakomicie zaplanowany eksperyment terenowy z jednoczesnym pomiarem cechy osobowości. Co więcej, jest to pierwszy w świecie eksperyment ukierunkowany na sprawdzenie, czy skuteczność wspomnianej techniki zależy od jakiejś cechy osobowości badanych ludzi. Nic dziwnego, że eksperyment ten uzyskał uznanie recenzentów i edytora tak znakomitego i prestiżowego pisma, jak *Social Psychological and Personality Science*, w którym został opublikowany.

Moje jedyne zastrzeżenie do tego badania dotyczy obliczania wymaganej liczebności osób badanych w programie G-power, a ściślej mówiąc przyjęcia założenia, że *Power* będzie wynosić 0,80. (Takie samo założenie przyjęto zresztą w odniesieniu do wszystkich innych eksperymentów przedstawionych w dysertacji). Oczywiście to jaką *Power* powinien mieć wartość to kwestia arbitralna (tak zresztą, jak i poziom istotności. Konwencjonalnie jednak większość autorów badań psychologicznych przyjmuje, że ten parametr powinien mieć wartość co najmniej 0,85, a sam uważam, że idealnym rozwiązaniem jest przyjęcie założenia, że *Power* wynosi tyle samo, co $1 - \alpha$, bo nie widzę powodu, aby prawdopodobieństwo popełnienia błędu pierwszego rodzaju różniło się (zwłaszcza znacząco) od prawdopodobieństwa błędu drugiego rodzaju.

Badanie drugie dotyczy wieku osób badanych i ich podatności na klasyczną technikę wpływu społecznego, jaką jest stopa w drzwiach. Prezentacja tego badania poprzedzona jest szczegółową analizą tego, co zmienia się w poznawczym i emocjonalnym funkcjonowaniu człowieka wraz z wiekiem. Oczywiście ze względu na charakter pracy analiza ta ukierunkowana jest pod kątem potencjalnych zmian podatności jednostki na sekwencyjne techniki wpływu społecznego. Zdarzyła się tu Autorce jedna niezgrabność, polegająca na uznaniu, że Eisenberg jest mężczyzną (str. 98). Imię „Nancy” i zdjęcia, które łatwo można

znaleźć w sieci wskazują jednak na coś innego... To jednak oczywiście detal. Chciałbym natomiast (raczej w duchu suplementu, a nie krytyki!) wspomnieć o czymś poważniejszym, co być może przyda się Autorce w dalszych pracach nad kwestią relacji wieku ludzi i ich podatnością na techniki wpływu społecznego. Otóż chodzi mi o konstrukt obserwacyjnej samokontroli Marka Snydera. Pryncypializm (jak to określał w pierwotnej wersji teorii Snyder) konsekwentnie rośnie wraz z wiekiem. A pryncypializm w tym ujęciu to zachowanie zgodne z własnymi wartościami i postawami, przy jednoczesnym nie modyfikowaniu własnego zachowania ze względu na zmiany aktualnej sytuacji. Bez wątpienia jest to więc konstrukt znaczeniowo bardzo bliski potrzebie spójności.

Jeśli chodzi o samo badanie, to trochę mnie dziwi, że Ada Maksim oprócz trzech (sensownych i dobrze uzasadnionych) hipotez nie stawia hipotezy o związku potrzeby spójności z podatnością na technikę stopa w drzwiach, bo (a) wynika ona logicznie z rozważań (b) mieści się sama w sobie w planie eksperymentalnym. Ba, o tym, że spodziewa się takiego efektu Autorka potem wprost pisze!... Uznaję jednak, że po prostu wydało się to Autorce na tyle banalne (bo przecież już przez psychologów zbadane), że nie warto osobnej hipotezy.

Sam pomysłowy i rygorystycznie pod względem metodologicznym przeprowadzony eksperyment nie przyniósł niestety jasnego wzorca wyników (za co oczywiście nie można winić doktorantki). Wyniki są jednak, co trzeba podkreślić, bardzo dobrze i wnikliwie przeanalizowane.

Badanie trzecie było w zasadzie kontynuacją eksploracji kwestii podjętych w eksperymencie drugim. Zastanowiło mnie tu uzyskanie wyraźnie wyższej korelacji między wiekiem i wynikiem w skali preferencji spójności niż poprzednio. Szkoda, że Autorka zauważając to, nie próbuje tego efektu wyjaśnić. Spodobało mi się natomiast zauważenie przez Adę Maksim problemu kierunku zależności między wynikiem uzyskiwanym przez

badanych na skali preferencji spójności, a ich uleganiem technice stopy w drzwiach. Rzeczywiście preferencja spójności mierzona kwestionariuszem wcale nie musi być tu predyktorem spójnego zachowania, a może wynikać z przejawionego właśnie spójnego zachowania. Temu problemowi doktorantka poświęca kolejne badanie. Podobnie jak poprzednie eksperymenty jest ono bardzo pomysłowe. Także tym razem korelacja wieku i wyników osiąganych na skali spójności była wysoka i znowu pojawia się pytanie: dlaczego była inna niż w badaniu pierwszym. Badanie jest bardzo dobrze przeanalizowane pod względem użytych statystyk. Brakuje mi tu tylko informacji ile osób w warunkach kontrolnych vs. eksperymentalnych zgodziło się wypełnić skalę spójności. (De facto, gdybyśmy pomyśleli o porównywaniu wyników w skali preferencji spójności, to warto zauważyć, że w warunkach eksperymentalnych mamy właściwie podwójną stopę w drzwiach: podpis – ulotka – zgoda na udzielenie odpowiedzi na pytania skali), a w kontrolnych klasyczną „stopę” : ulotka – skala.

To co, wydaje mi się znamionować serię badań przedstawionych w dysertacji, to fakt, że nie jest to po prostu zbiór różnych badań spiętych klamrą wspólnego tematu, ale świadomy i sensowny zabieg metodologiczny polegający na: przeprowadzeniu badania, wyciągnięciu z niego wniosków, dostrzeżeniu niejasności i/lub dalszych pytań, przeprowadzenie kolejnego badania nastawionego na wyjaśnieniu tych wątpliwości i udzieleniu odpowiedzi na pytania, wyciągnięciu z niego wniosków itd. i itd. Właśnie taki sposób uprawiania nauki rodzi mój głęboki podziw i uznanie.

Tyle dobrego udało mi się dotychczas napisać o recenzowanej rozprawie doktorskiej, że na koniec pozwolę sobie na poważną uwagę polemiczną. Dotyczy ona decyzji (konsekwentnie podejmowanej we wszystkich badaniach doktorantki nad stopą w drzwiach) o nie kwalifikowaniu do badań (i obliczeń!) osób, które nie spełniają wstępnej prośby. Otóż uważam to za zabieg zdecydowanie niewłaściwy, który może wprost prowadzić do artefaktu

polegającego na wykazywaniu RZEKOMEJ tylko skuteczności techniki stopa w drzwiach w badaniach. Mamy bowiem do czynienia z autoselekcją osób badanych w warunkach eksperymentalnych. Oni się mianowicie sami eliminują z eksperymentu jeśli nie spełniają pierwszej, łatwej prośby.

Zilustruję swoje krytyczne stanowisko prostym przykładem. Wyobraźmy sobie, że w społeczeństwie jest 33% osób skrajnie nieżyczliwych, które nigdy nie spełniają żadnej prośby, a pozostali ludzie czasem różne prośby spełniają, a czasem nie.

W badaniu eksperymentalnym dokonujemy starannej randomizacji. W grupie kontrolnej ze 100 zbadanych osób, 33 spełniło trudną prośbę. Odmówiło zatem 67 osób, z czego 33 to osoby, które odmawiają każdej prośbie (bo taki jest odsetek takich, nieżyczliwych osób w społeczeństwie). W warunkach eksperymentalnych zgodziło się 50 osób. Dlaczego? Tylko dlatego, że wstępną prośbę zadano 150 osobom, ale 50 (33% ze 150) odmówiło spełnienia pierwszej prośby. Po zwróceniu się do pierwszej setki osób, trzeba było więc „dobadać” w tym warunku 50 osób, aby uzyskać $N = 100$, które spełniły pierwszą prośbę i zostały zakwalifikowane do eksperymentu. Problem w tym, że te 50 osób, które odmówiły spełnienia pierwszej prośby to być może osoby, które nigdy nie spełniają żadnych prośb. Nawet jeśli tylko częściowo tak jest, to gdyby tym osobom zadano nie prośbę łatwą, ale prośbę podobną do tej łatwej ale trudniejszą (niemal na pewno) odmówiłyby jej spełnienia. Inaczej mówiąc, one nie spełniłyby drugiej trudnej prośby! De facto porównywano zatem w badaniu doktorantki „wszystkich” badanych w warunkach kontrolnych z „ogólnie życzliwymi” w warunkach eksperymentalnych. „Nieżyczliwych” z warunków eksperymentalnych wyeliminowano.

Popatrzmy teraz na hipotetyczne wyniki tego wyimaginowanego eksperymentu nad techniką stopy w drzwiach, w którym przyjęliśmy założenie zbadania po 100 osób w warunkach kontrolnych i eksperymentalnych. W wariacie metodologicznym zastosowanym

przez Autorkę dysertacji mielibyśmy następujące wyniki. Warunki kontrolne: 33% uległości, warunki eksperymentalne 50% uległości. Technika działa. I to jak! Chi square = 5,95, $p < 0,015$, $fi = 0,17$, $OR = 0,49$. A co by było, gdyby finalną prośbę w warunkach eksperymentalnych zadawano także tym, którzy spełnili pierwszą, łatwą, prośbę i tym, którzy jej nie spełnili? W obu warunkach mamy po 33% uległości. Chi square = 0!

Dla jasności: wiem, że niektórzy badacze tak robią, argumentując, że tylko u osób, które spełniły pierwszą prośbę można mówić o warunkach stopy w drzwiach, ale ja się z takim podejściem metodologicznym fundamentalnie nie zgadzam. Nawiasem mówiąc, wyjściem z tej sytuacji jest stworzenie warunków, w których pierwsza prośba w sekwencji jest łatwa, ale dziwna. Odsetek osób, które w warunkach eksperymentalnych odmawiają spełnienia pierwszej prośby jest wówczas minimalny.

Nawet jednak ta fundamentalna uwaga nie zmienia mojej bardzo dobrej opinii o dysertacji. Autorce udało się przede wszystkim pokazać, że preferencja spójności jest wysoka u ludzi w starszym wieku i że jest ona u nich bardzo wyraźnie powiązana z uleganiem technice stopa w drzwiach. To odkrycie bardzo ważne i moje zastrzeżenia metodologiczne do nie badania osób, które w warunkach eksperymentalnych nie spełniały pierwszej prośby tu akurat są irrelewantne. Tak, jak wspomniałem na początku tej recenzji, samo wzięcie przez doktorantkę pod uwagę zmiennej wieku jako zmiennej niezależnej w badaniach psychologicznych jest także bardzo dużą zaletą przedstawionej mi do recenzji pracy. Nawiasem mówiąc, gdy w jednym ze swoich badań prosiłem ich realizatorów (studentów) o szacowanie wieku osób badanych na podstawie ich wyglądu, pojawił się ciekawy efekt. Gdy szacowali wiek osób młodych, robili to posługując się wielopunktową skalą (np.: 23 lata, 28 lat, 31 lat), ale gdy szacowali wiek osób w starszym wieku, najczęściej zaokrąglali go do dziesiątek (60 lat, 70 lat, 80 lat).

Pora na konkluzję. Chcę wyraźnie podkreślić, że moje wyżej przedstawione różne uwagi o charakterze raczej polemicznym, niż krytycznym nie mogą wpływać na ogólną ocenę dysertacji, która jest zdecydowanie pozytywna, żeby nie powiedzieć „entuzjastyczna”. Jest nadzwyczaj pozytywna zarówno w odniesieniu do części teoretyczno-przeglądowej, w której Autorka popisuje się znakomitą orientacją w przedstawianych przez siebie zagadnieniach, jak i w części empirycznej, w której prezentuje umiejętność planowania badań empirycznych, analizowania wyników i wyciągania z nich wniosków.

Stwierdzam zatem, że rozprawa w pełni odpowiada warunkom określonym w art. 13 Ustawy z 14 marca 2003 o tytule i stopniach naukowych (Dz. U. z 2016r., poz. 882 z późniejszymi zmianami), a w szczególności jej przedmiotem jest „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego”, w związku z czym zdecydowanie rekomenduję Radzie Naukowej Dyscypliny Psychologia Uniwersytetu Jagiellońskiego nadanie pani magister Adzie Maksim stopnia doktora nauk społecznych w dyscyplinie psychologii.

Z poważaniem

(Dariusz Doliński)